



Grzegorz Górski

Polski prawnik, nauczyciel akademicki, adwokat.

### **Krótką historia Olafa Scholza czyli kilka refleksji o dzisiejszych liderach "wolnego świata".**

Walka Kanadyjczyków o odzyskanie wolności w ramach "liberalno - demokratycznego" reżimu zarządzanego przez neotrockistów, skłania do refleksji na temat dzisiejszych przywódców. Trudeau jr nie jest tu przecież żadnym wyjątkiem - takich jak on jest dzisiaj niestety większość. Jeśli przyjrzymy się takiemu Macronowi, który jest medialnym wytworem skrytego za jego plecami establishmentu, czy Ruttemu, który pełni podobną rolę marionetki w rękach sterujących z nim grup finansowych, to powstaje pytanie, jak to było możliwe w społeczeństwach demokratycznych?

Pisze o tym szeroko w swojej "*Strolowanej rewolucji*" niezrównany [#RafałZiemkiewicz](#), więc mogę tylko polecić tę lekturę jeszcze tym (mam nadzieję nielicznym), którzy jeszcze jego rozważań nie czytali.

Jednak na kanwie tych refleksji nie sposób nie przybliżyć jeszcze jednej sprawy - o wiele dla nas ważniejszej niż meandry losu pupila mainstreamu za oceanem z Kanady. Chodzi mianowicie o losy Olafa Scholza, który kieruje dzisiaj krajem, którego wpływ na sytuację Polski i Europy jest bardzo duży.

Niemcy szcycą się swoją mądrością, tym, że dojrżeli do demokracji lepiej niż np. Polacy, choć nie bardzo wiadomo, kiedy owej dojrzałości demokratycznej tak nabrali. Jeśli ktoś myśli, że tak dojrżeli w czasach Republiki Federalnej, to właśnie kariera Scholza jest jaskrawym dowodem na to, że do tej dojrzałości naprawdę im daleko.

Otóż Olaf Scholz jeszcze jako wiceprzewodniczący młodzieżówki SPD w drugiej połowie lat 80-tych, stał na czele wielkich protestów przeciw rozmieszczeniu w RFN amerykańskich rakiet "Pershing" i "Cruise", które było odpowiedzią na rozmieszczenie przez Rosjan SS 20. Pal sześc, że młodzi socjaliści Scholza otwarcie występowali w czasach zimnej wojny po stronie Sowietów. Ważniejsze jest to, że młody Scholz regularnie wtedy spędzał weekendy w Berlinie Wschodnim, gdzie był gościem specjalnym ostatniego szefa SED Egona Krenza. Co tam robił, wiedzą tylko ci którzy archiwa Stasi kontrolują. Notabene było to w czasach, gdy swoją przygodę jako młody funkcjonariusz KGB zaczynał właśnie w NRD niejaki W. Putin.

Ktoś powie, że to szukanie dziury w całym, ale przecież o figlach Scholza w Berlinie Wschodnim plotki krążyły w Republice Federalnej od dawna. I co? I nic? Ten jakże dojrzały do demokracji naród niemiecki, bez większych problemów wybiera kogoś takiego na swojego przywódcę.

Ktoś powie - no my też wybieraliśmy sobie "Bolka" czy "Kata". To prawda, ale my nie mieliśmy przez pół wieku po drugiej stronie rzeki "Polskiej Republiki Federalnej", która mogłaby naszą PRL oczyścić z takiej szumowiny.

A oni szcycili się i szcycą nie tylko "desowietyzacją" Niemiec wschodnich, ale i wcześniejszą "denazyfikacją" Niemiec zachodnich. I w jednym i drugim przypadku okazuje się, że to wszystko było całkowitą fikcją. Życie publiczne RFN po 1945 roku na zachodzie i po 1989 roku na wschodzie, zapełniło się post nazistowską i postsowiecką zgrają. I to ludzie takiego chowu fundują nam dziś właśnie "liberalną - demokrację" nie tylko zresztą w Niemczech.

Pomijając zaś wkład nowego kanclerza Niemiec w budowę owej "liberalnej - demokracji" w Niemczech wczoraj, dziś i jutro, mam wrażenie, że znajomość jego dokonań z okresu młodości tłumaczy też właściwie wszystko to, co dzieje się dziś z polityką niemiecką względem Rosji.

Grzegorz Górski